Rok II. Czwartek, dnia 8 sierpnia 1929. Nr. 76.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO 181.190 Redakcja i Administracja: PKO 181.190

Żywiec

ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

Spłacanie międzynarodowych zobowiązań czy bezdenne nieuctwo?

Różnego rodzaju bywają przypływy kapitału obcego i do poszczególnych przedsiębiorstw i do krajów.

Wiele przedsiębiorstw rozwinęło się dzięki uzyskanym przez się kredytom. Ale wiele też przedsiębiorstw zbankrutowało wskutek nadmiernego obciążenia się kredytami. Wiele przedsiębiorstw zwiększyło swój kapitał i rozszerzyło korzystanie swe obroty przez wejście w odpowiednią

Sąd okręgowy Wydział V .
Wadowice, dnia 1 sierpnia 1929 r.
V Pr. 13-29.
2

W sprawie karnej prasowej czasopisma pt. „Głos Ziemi Żywieckiej" Sąd okręgowy w Wadowicach postanowił dnia 1. sierpnia 1929 na posiedzeniu niejawnem po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego na zasadzie art. 78 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 w brzmieniu, ogłoszonem dnia 4 stycznia 1928 r. Nr. 1 poz. 1 Dz. U. R. P. jak następuje:

Uwzględniając częściowo wniosek Prokuratora sądu okręgowego w Wadowicach z dnia 30 lipca 1929 Lcz. 50. 3-29 1

1 Zatwierdza po myśli art. 38 i 78 Rozp. Prez. Rzplitej Polskiej z dnia 10 maja 1927 w brzmieniu ogłoszonem w dniu 4 stycznia 1928 r. Nr. 1 poz. 1 Dz. U. R. P. dokonane przez Starostwo w Cieszynie dnia 28 lipca 1929 P. 615-13 zajęcie artykułu p. t. „Zagranica się... domyśla" zamieszczonego w czasopiśmie „Głos Ziemi Żywieckiej" Nr. 73 z dnia 28 lipca 1929 w ustępie piątym począwszy od słowa „można" aż do słów „doprowadziły i t. d." oraz

zajęcie artykułu pt. „Wszyscy wiemy, że nie" zamieszczonego w tym samym Nr. tegoż tygodnika w ustępach 2, 3, 4, począwszy od słów „jedną z zasad" aż do słów „brak odpowiedzialności"

2. Zakazuje się rozpowszechniania zajętych części wyż wspomnianych artykułów.

3. Poleca się redaktorowi odpowiedzialnemu Józefowi Biegańskiemu a to po myśli art. 87 wyż cyt. Rozp. Prez. Rzeczyp., by z zachowaniem przepisów art. 30 i 33 tegoż Rozp. ogłosił niniejsze postanowienia o zajęciu — bezpłatnie w czasopiśmie „Głos Ziemi Żywieckiej" w najbliższym numerze na naczelnem miejscu bez żadnych zmian, dodatków i uwag, a to pod zagrożoniem następstw, przewidzianych w art. 80 cyt. Rozp.

Natomiast nie uwzględnia się wniosku Prokuratora sądu okręgowego w Wadowicach o równoczesne zatwierdzenie zajęcia artykułu p. t. „Zagranica się... domyśla" zamieszczonego w czasopiśmie „Głos Ziemi Żywieckiej" Nr. 73 z dnia 28 lipca 1929 r. w ustępach 10, 11 i t. d. aż do końca tego artykułu i dokonanie przez Starostwo w Cieszynie dnia 28. VII. 1929 P. 615-13 zajęcie tychże ustępów tego artykułu uchyla się.

Uzasadnienie.

Treść zajętych ustępów zawiera znamiona występku z art. 1 ust. 23 Rozp. Prez. Rzeczyp. z dnia 10 maja 1927 poz. 399 Dzu. R. P. oraz znamiona występku z art. 5 ustawy z dnia 17 grudnia 1872 Nr. 8 Dz. U. P. 1863 albowiem autor rozporządzenia druku świadomie wiadomości nieprawdziwe o działalności urzędników państwowych, w związku z ich obowiązkami urzędowemi, a mogące wywołać niepokój publiczny, a nadto ubliżyć czci Ministra wojny i pierwszego Marszałka Rzeczypospolitej.

Natomiast niedopatrzył się sąd by także treść dalszych zajętych ustępów zawierała znamiona przestępstwa i dlatego zajęcie to uchylił.

Przewodniczący: Kurzer. Protokolant: Konkol.

---

spółkę. Ale nierzadko spółka kończyła się wyzuciem pierwotnego właściciela z jego własności.

Również dla narodów korzystny jest przypływ obcych kapitałów, gdy kapitały te zakładają nowe fabryki, budują nowe koleje, kanały, porty, ulepszają i rozszerzają urządzenia maszynowe istniejących już przedsiębiorstw przemysłowych, obniżają stopę procentową dyskonta weksli i długoterminowych kredytów.

Szkodliwy wszakże jest przypływ zagranicznych kapitałów, gdy polega on na wykupywaniu przez obcych magnatów finansowych akcyj krajowych przedsiębiorstw, gdy uzależnia on centralne instytucje kredytowe kraju od międzynarodowego kapitału, utrwala wyższą, niż zagranicą stopę procentową, oddaje w ręce obcych obywateli siły, których rozwój rozstrzyga o postępie gospodarczym kraju.

Tego bowiem rodzaju przypływ kapitałów podkopuje ekonomiczną niezależność państw i narodów.

A niema dziś niezależności politycznej bez niezależności ekonomicznej.

To też w wydawanym przez się Systemie Ekonomji społecznej i w szeregu drukowanych w Gazecie Warszawskiej artykułów przestrzegałem opinję naszego społeczeństwa przed tak zwaną stabilizacyjną pożyczką amerykańską, oddającą decydujący na Bank Polski wpływ międzynarodowej finansjerze, a reprezentantowi jej równy z rządem głos w sprawach całej naszej polityki walutowej i kredytowej.

Przestrzegałem wówczas, że zapewnienia o „kluczowym charakterze" tej pożyczki są nonsensem, równie głupim, jak frazes, którym za Augusta II uzasadniano oddanie Rzplitej pod militarną opiekę Rosji, iż gdy nikt nie będzie się bał Polski, nikt na nią też nastawać nie będzie. Tłumaczyłem, że nie było jeszcze wypadku, by oddanie się pod kuratelę zwiększyło czyikolwiek kredyt, bo solidny kredyt szuka lokat pewnych — państwo zaś, które swą walutę oddaje pod obcą gwarancję, przyznaje się publicznie, iż nie ma dostatecznych sił dla utrzymania al pari kursu swych banknotów.

Wskazywałem wreszcie, że kuratela międzynarodowej finansjery nad naszą polityką ekonomiczną uniemożliwi rządowi skuteczną walkę z deficytem bilansu handlowego. Kapitał bowiem zagraniczny zainteresowany jest w tem, by Polska była konsumentem produktów amerykańskich, angielskich, niemieckich — a nie konkurentem na rynkach międzynarodowych fabryk amerykańskich, angielskich i niemieckich.

Te wszystkie moje przestrogi ziściły się niestety w zupełności. Pożyczka kluczowa otwarła wrota dla odpływu pieniędzy z Polski, a nie dla przypływu zagr. kapit. Z miesiąca na miesiąc mniej pieniędzy w kraju, trudniej o kredyt, rośnie ilość protestów wekslowych, a obroty handlowe maleją.

Gdy jednak zawierał rząd radosnej twórczości tę nieszczęsną pożyczkę, fanfary triumfalne prasy sanacyjnej zgłuszyły głos wszelkiej krytyki.

Przysłowie nasze mówi: „mądry Polak po szkodzie". Szkodę pożyczki stabilizacyjnej już ponieśliśmy. Utraciliśmy już niezależność naszej polityki kredytowej.

Bądźmy więc choć teraz mądrzy — nie dajmy uwikłać naszego życia gospodarczego w drugą jeszcze, niemniej zdradliwą sieć, którą zarzuca międzynarodowa finansjera, po uzależnieniu od siebie organizacji naszego kredytu, zkolei na rozwój naszego przemysłu.

Prawdopodobnie motory parowe długo jeszcze pozostaną głównymi motorami wielkich fabryk. Ale czy nie zastąpią ich i w ciężkim przemyśle w znacznej części za lat 30 albo 40 motory elektryczne — tego dziś wiedzieć nie możemy. Toć 30 lat temu nikt nie przewidywał obecnego rozwoju lotnictwa i radjofonji. Napewno zaś motory elektryczne odgrywać będą coraz większą rolę w drobnym i. średnim przemyśle. A lekceważyć jego rozwoju nie wolno.

W Niemczech przeszło połowa ludności, zatrudnionej w przemyśle, pracuje dziś w przedsiębiorstwach, posiadających mniej, niż 50 robotników, t. j. w warsztatach i drobnych fabryczkach.

I u nas uprzemysłowienie kraju wymaga równomiernego postępu, obok wielkiego przemysłu, warsztatów i drobnych fabryczek.

Umowa wszakże, zawarta przez ministra Moraczewskiego z Harrimanem, oddaje w ręce kapitału międzynarodowego na lat 60, do końca niemal XX-go stulecia, monopol energji elektrycznej w całej zachodnio-południowej, najbardziej nadającej się do szybkiego uprzemysłowienia części Polski.

Kto dysponuje jednak energją elektryczną — ten dysponuje również losami całego, energję tę dla popędu swych maszyn zużywającego przemysłu.

Umowa z Harrimanem uzależnia więc na lat 60 rozwój napewno większości drobnego i średniego przemysłu, a być może i znaczną część wielkiego — od polityki międzynarodowej finansjery.

Trzeba być bardzo naiwnym, by przypuszczać, że finansjera ta będzie życzliwie patrzeć na postęp własnej naszej produkcji towarów, które dotychczas sprowadzamy z zagranicy. A jeszcze większej naiwności trzeba, by wyobrażać sobie, że cieszyć się ona będzie z rozwoju naszego eksportu przemysłowego.

Wręcz przeciwnie, opłaci się jej inwestować w Polsce kilkadziesiąt miljonów dolarów, by powstrzymywać postęp naszego przemysłu.

A mając w ręku monopol energji elektrycznej — będzie ona istotnie mogła wedle swej woli regulować tempo rozwoju przemysłowego, objętych monopolem tym województw.

Nie wchodzę umyślnie w szczegóły umowy z koncernem Harrimana. Nie te czy inne bowiem szczegóły umowy tej są niebezpieczne.

Przewodnia myśl jej jest fatalna.

Doprawdy nie wiem, czem wytłómaczyć tę pochopność w oddawaniu Polski pod dyktaturę kapitału międzynarodowego. Dwa lata temu oddaliśmy pod gwarancję finansjery amerykańsko-angielsko-niemieckiej nasz kredyt i naszą walutę. Dziś zamierza się oddanie do jej dyspozycji energji elektrycznej najbardziej uprzemysłowionych województw.

Spłacanie międzynarodowych zobowiązań — czy bezdenne nieuctwo?

Przed jednem czy drugiem nakazuje mi moje sumienie ekonomisty polskiego przestrzec stanowczo społeczeństwo polskie i wszystkie decydujące w tej sprawie instancje państwowe.

STANISŁAW GRABSKI.

Znak czasu.

Warszawski „Robotnik" zapowiada ogłoszenie tekstu listu, wystosowanego przed 2 tygodniami przez Bolesława Limanowskiego do p. Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzplitej.

List weterana walk o Niepodległość i socjalizm daje mocną, dobitną charakterystykę spustoszenia moralnego, jakiego dokonało w Polsce panowanie obozu t. zw. sanacyjnego, odwołuje się zarazem do sumienia p. Mościckiego, jako „pierwszego obywatela Rzeczypospolitej" z woli Narodu.

HOCKI-KLOCKI.

(Ocenzurowane!)

— Gdyby ktoś, wziąwszy za punkt wyjścia fragment „Słówek" Boy'a — ...Jaki język, taki „naród" — przeczytał pełny zbiór „mów" i „wywiadów" — do jakiego wnioskuby doszedł?

— Że jesteśmy narodem, w którym na gminnie panuje... koprolalja.

❖

W Italji opowiadają sobie następującą anegdotkę: — Na komisji poborowej staje trzech żydów. Doktór pyta pierwszego:

— „Co panu jest?"

— Ja — nie mam nogi...

— Nic nie szkodzi. Generał Sowiński też nie miał nogi, a obronił Wolę... Kategorja A! Następny!

— Ja — nie mam ręki...

— Admirał Nelson też nie miał ręki, a wygrał bitwę pod Trafalgarem. Kategorja A! Następny!

— Ja — jestem zdrów.

Ogólne zdziwienie. Doktór pyta:

— Jakto, nic panu nie dolega?

— A jak ja panu doktorowi powiem, że ja jestem chory na głowę, to pan doktor mi powie, że z tem można rządzić państwem i da mi pan doktor „A". — Po co ja mam się nadarmo denerwować?

❖

Podobno p. Marszałek Piłsudski, przechodząc z Belwederu do Głównego Inspektoratu, kupił od przebiegającego chłopaka „Gaz. Warszawską" i z niej dopiero dowiedział się o sprawie p. Miedzińskiego.

Skutki były dla różnych różne: gazeciarz dostał 5 złotych, pewni panowie zostali „zaproszeni" na „konferencję" do prywatnego gabinetu p. Marszałka, zaś sierżant Wójcik został... ukarany dwutygodniowym aresztem — za... „dopuszczanie niepowołanych osób w pobliże osoby p. Marszałka."

❖

— Z jakich budżetów pokrywa się koszta ekskursyj do Biarritz?

— Z... „wesołych"...

(„Placówka".)

Pan Prezydent Mościcki w Żywcu.

PAN PREZYDENT RZPLITEJ W ARCYKS. BROWARZE.

O godz. 18.20 z zamku żywieckiego zajechał Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie gospodarza Karola Olbrachta Habsburga przez bramę triumfalną na dziedziniec Arcyks. Browaru w Żywcu, przybranego zielenią i flagami. Tu oczekiwali Najdostojniejszego Gościa generalny dyrektor dóbr żywieckich p. inż. A. Cyhan, urzędnicy i robotnicy zakładu z rodzinami.

Pana Prezydenta powitał gospodarz krótkiem ale prawdziwie serdecznem przemówieniem, wznosząc wkońcu okrzyk na cześć Najdostojniejszego Gościa, powtórzony z entuzjazmem przez wszystkich obecnych. Pan Prezydent, oprowadzany przez właściciela i generalnego dyrektora p. inż. Cyhana, zwiedził wraz ze świtą halę maszynową, warzelnię, flaszkownię, piwnice składowe i inne objekty, przyczem Najdostojniejszego Gościa niezwykle interesowały nowoczesne urządzenia techniczne przedsiębiorstwa.

Przed opuszczeniem browaru raczył Najdostojniejszy Gość upamiętnić Swój pobyt w tym zakładzie przez złożenie swego podpisu na akcie pamiątkowym, specjalnie na ten cel sporządzonym, poczem owacyjnie żegnany odjechał Pan Prezydent do Żywieckiej Fabryki Papieru.

PAN PREZYDENT ZWIEDZIŁ ŻYWIECKĄ FABRYKĘ PAPIERU I „SOLALI".

Dnia 25. z. m. wielki zaszczyt spotkał jedną z przodujących fabryk papieru i największy zakład konfekcji papieru „Solali". Przy odgłosie hejnału, granego na fanfarach z wieży fabrycznej, zajechał Pan Prezydent z całą świtą do fabryki, gdzie według ustalonego programu miał pozostać przez minut 15. Po gorącem przywitaniu przez generalnego dyrektora p. Ignacego Seroga i wiceprezesa rady zawiadowczej p. konsula Bathelta oraz po przyjęciu spontanicznego hołdu urzędników i robotników fabryki, rozpoczęło się zwiedzanie zakładów: od produkcji masy drzewnej, poprzez przeróbkę szmat i dalsze fazy produkcji, w szczególności bibułki papierosowej, które skończyło się w laboratorjach techniczo-papierniczem i chemicznem, którym to działom Pan Prezydent okazał szczególne zainteresowanie. Nowoczesne urządzenie fabryki tak pod względem technicznym, jako też higjenicznym, uwydatniające się w nadzwyczajnym wyglądzie estetycznym wewnątrz i zewnątrz wszystkich ubikacyj, zrobiło jak najlepsze wrażenie na Panu Prezydencie, czego dobitnym wyrazem jest, że program pobytu, przewidziany na minut 15, przeciągnął się do blisko godziny.

Po zwiedzeniu urządzeń maszynowych w ruchu i laboratorjów, podczas którego Pan Prezydent wyrażał się bardzo pochlebnie o wysokim poziomie, na jakim stoją oba przedsiębiorstwa wzorowo urządzone, udał się Pan Prezydent do biur generalnego dyrektora, gdzie w dłuższej rozmowie informował się bardzo szczegółowo o metodach i sposobach produkcji, o możliwości dalszej ekspansji eksportowej i t. p.

O nadzwyczaj korzystnem wrażeniu, jakie wywarło na Panu Prezydencie zwiedzenie obu przedsiębiorstw, świadczy także i ten fakt, że, żegnając się, wyraził uznanie nietylko kierownictwu obu przedsiębiorstw, ale także dziękował obecnemu prezesowi Izby Handlowo-Przemysłowej w Krakowie za umieszczenie w programie zwiedzenia Żywieckiej Fabryki Papieru i firmy „Solali".

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Bandycki napad bojówki socjalistycznej. Na ul. 3 Maja w Bielsku napadło wieczorem siedmiu bandytów na red. Zajączka i pp. Józefa Orzechowskiego i Bronisława Kozła. Jeden z napadniętych, p. Kozioł, odniósł jedenaście ran, pan Orzechowski został lżej poraniony, zaś red. Zajączek, którego przedewszystkiem chciano „zoperować", wyszedł z awantury cało, odstraszywszy „bohaterów" rewolwerem.

Dwóch członków bojówki (z pod czerwonego sztandaru) zdołała policja już przyaresztować, pozostałych wyśledzi i przyaresztuje — mamy nadzieję, — niebawem.

Winna ich spotkać kara najsurowsza, by wiedzieli, że Bielsko to nie Meksyk.

— Ś. p. Edward Cienciała, por. rez. W. P., urzędnik Państwowego Zarządu b. Komory Cieszyńskiej, zmarł w dniu 6. b. m. w Śląskim Szpitalu Krajowym w Cieszynie. N. o. w p.!

Pogrzeb odbędzie się we czwartek, 8. b. m. w Cieszynie z kostnicy szpitalnej na cmentarz ewangelicki.

— Przerwa prądu elektrycznego w Skoczowie, Ustroniu i t. d. Dowiadujemy się, iż przyczyną przerwy prądu w dniu 1. i 2. b. m. były uderzenia piorunu wprost w sieć okręgowej elektrowni. Skutki dwukrotnego uderzenia czwartkowego i piątkowego były dość ciężkie, gdyż rozbitych zostało 19 izolatorów i uszkodzony został transformator w gminie Kisielów.

TADEUSZ KOSSAK.

ZA KRATĄ.

Wspomnienia więźnia stanu z roku 1905—1906.

5) (Ciąg dalszy.)

Zainteresowanie się nasze było zupełnie naturalnem, stosunki sąsiedzkie rozpoczęte zostały z obu stron w pierwszym dniu przybycia tych pań, ma się rozumieć tylko pisemne (przez ten sam urząd pocztowy) prócz czasami kilku słów, rzuconych przez drzwi lub okienko więzienne, gdy się strażnik odwrócił. Panie te wniosły za sobą tyle ruchu agitacyjnego, tyle energji, że ich cela stała się taką samą centralą rewolucyjną, jak nasza narodowa — różność przekonań nie przeszkadzała jak najlepszym stosunkom, o żadnych „flirtach" nikomu się nie śniło, ale namiętna chęć przeciągnięcia sąsiada na swoją stronę i vice-versa przerobienia tych pań z naszej strony na „endeczki" wywoływała długie dysputy pisemne między p. Różą a Olszowskim, pisane na tym samym papierze od cukru i wędrującym przez „pocztę" od numeru do numeru. Pomimo nieudanej obustronnej agitacji, stosunki były jak najlepsze; widząc, że te panie nie otrzymawszy w porę od rodzin swoich pieniędzy, zmuszone są przyjmować to straszne „żarcie dla świń", ten wikt więzienny, złożyliśmy się z Olszowskim i kupowaliśmy biedaczkom obiady aż do przewiezienia ich do łódzkiego więzienia, za co dostaliśmy przed ich wyjazdem podziękowania i prośbę, by, będąc raz na wolności, zajechać do rodziców p. Róży w Łodzi. Mniej więcej przed Świętami Wielkiej Nocy 1906, zostałem po raz pierwszy zaprowadzony przez Mokrotowarowa na „wapro", czyli śledcze badanie. Prawdziwa ta zabawa „w kotka i myszkę" odbywała się odtąd co kilka dni, aż do końca miesiąca maja i polegała na tem, że Mokrotowarow prowadził mnie do „waprosnyj zał" (taka sobie izba, trochę lepsza od zwykłej celi), w której siedzieli już, czekając na mnie, szef żandarmów lubelskich Bielskij z prokuratorem Bobrikiem. Powitanie mnie przez tych panów było zawsze wprost ujmujące „jak się pan ma"? „czy panu czego nie potrzeba"? „takbyśmy chcieli widzieć pana na wolności, przecie teraz wiosna, a pan rolnik — po co pana tu trzymają, musimy pana uwolnić, wy nam wiesma sympaticzniy, zresztą jesteśmy najgłębiej przekonani, że to nieporozumienie, eto prjamo jurunda — trzymać takiego miłego człowieka w tiurmie, wot papiroski, zakurytie i skażytie nam..." (tak przyjemnie zaczynał się mutatis mutandis każdy „wapros") — „niech pan nam powie, na co pan urządzał zebrania i wiece?" Zwoływałem wiece dopóki było wolno, by w myśl organizacyj narodowych namawiać do brania udziału w wyborach do Dumy.

„Otliczno — prawilno! a skażytie nam zaczem naszli u was 14 rewolwerów kromie waszych ochotniczeskich orużji, aaa?" Rewolwery te miałem powierzone dla uzbrojenia przysięgłych z organizacji narodowej dla obrony okolicy przed napadami czarnej sotni albo bandytów. „Wot udiwitielno! i pan dawał te rewolwery? były czynne?" Równie bywało — odpowiadam. „Skażytie nam padrobno" — mówi pułkownik Biejskij: — „my chcemy pana zwolnić, ale protokół, który piszemy, musi być jasny, wyraźny — a więc, kto panu dał tę broń?" Tego powiedzieć nie mogę. „A którzy ludzie należeli do pańskiej bojówki?" Tego również nie powiem. „No znajetie wasze dieło eto skwiernyj bukiet, jeżeli pan tak nam się odwdzięcza za naszą życzliwość i sympatję, niechże pan sobie tylko winę przypisze, jeżeli pana wyszlą na cztery lata do Archangielskiej gubernji — a tam zimno, nie tak ładnie, jak tu w Prywislinja. Tak na szczot etoj organizacji i rewolwerów, wy nam niczewo nieskażytie?" Nie powiem! — z ciężkiem współczujacem nad moim głupim uporem westchnieniem przechodzili do punktu na pozór o wiele mniej ważnego, który jednak, jak to od początku śledztwa instynktownie odczułem, najwięcej interesował, a mianowicie do sprawy skarbonek z pieczątką Z. O. L. Czy to ze względu na ś. p. Wacława Kruszewskiego, którego również dzielne rodzeństwo bracia i siostry należeli do wybitnych działaczy lewicowych (przecież pogłoski nawet chodziły, że jedna z sióstr była tą osobą, co grzmotnęła bombą na Skałona), czy z innych nieznanych mi powodów, dość, że najcięższa batalja rozgrywała się o te skarbonki.

„Tiepier etyje puszki — skażytie nam... po co ich tyle było, dwadzieścia trzy?? na co one były potrzebne?" Do zbierania pieniędzy. „U kogo?" U sąsiadów, u chłopów, u mieszczan, gdzie się dało — odpowiadam. Zresztą macie panowie kwitarjusz, zabrany przy rewizji, to tam przecie stoi, kto płacił. „Da da, prawilno — no skażytie nam, jak pan uzbierał pieniądze, czy pan kupował bibljoteczki sam i w jakiej księgarni? czy też oddawał pan pieniądze komu innemu na kupno książek?" Oddawałem innej osobie. „A komu?" Nie powiem — sapiące dyszące wściekłością milczenie pułkownika i znowu „skażytie nam etyje bukwy na pieczati Z. O. L. znaczytsia?" to znaczy Związek Oświaty Ludowej — „nu da: eto budiet na russkim jazykie?" Zdaje mi się, że to wypadnie po rosyjsku: sojuz narodnawo oswiaszczenia — odpowiadam. „Ależ to ślicznie, to budujące, tacy ludzie co się oświatą ludu zajmują, to nie w więzieniu powinni siedzieć, to „idejni" — powiada z emfazą prokurator. „Widzi pan" — prawie ze łzą rozczulenia w oku mówi pułkownik — „jakich pan ma w nas życzliwych ludzi. Wot sam prokuror skazał, co myśli o panu, ja tak samo myślę, że to tylko własnyj słuczaj wasze dieło — żal mi pana, pańskiej rodziny ,szkoda mi pańskiego gospodarstwa, które z pewnością bez chazjaino marnieje (tu mnie szelma ukłuł boleśnie!) — te sprawy wieców, składu broni u pana, organizacji bojowej, to zatuszujemy, ale dla samej wiarogodności naszych raportów niech choć jedna drobna sprawa będzie jasno postawiona, ta sprawa skarbonek — jak to było? gdzie pan zbierał pieniądze, kto kupował książki, w jakiej księgarni? nam wszystko jedno, kto był, wot widzi pan, protokół musi być jasny, wyraźny, jak pan nam da bliższe szczegóły, sprawdzimy zgodność zeznania pańskiego i będzie pan natychmiast zwolniony — a cóż my możemy pomimo naszej życzliwości zrobić, jeżeli w protokóle będzie stać „ot kawo ja eto połuczył nie choczu skazat"!

(C. d. n.)

Powstałe straty pokryte zostaną przez Tow. Ubezpieczeń. Zaznaczyć należy, że szczególnie niebezpiecznym atmosferycznie pasem dla sieci jest przestrzeń pomiędzy Bażanowicami a Godziszowem, względnie Bładnicami, gdyż wszelkie wyładowania i przeszkody wyłącznie prawie na tej występują przestrzeni. Celem lepszego zabezpieczenia tej fatalnej atmosferycznie strefy, zamierza elektrownia wymienić na tej przestrzeni izolatory, na specjalny typ tak zwanych izolatorów wzmocnionych, które są odporniejsze na przebicia, poza tem zastosowane zostaną specjalne odgromniki na słupach. Spodziewać się zatem można, iż po przeprowadzeniu powyższych robót, ten tak groźny zapas zostanie dostatecznie zabezpieczony.

Należy jeszcze wyjaśnić, iż wszelkie aparaty odgromnikowe, a właściwie przepięciowe nie zabezpieczają ani izolatorów na sieci, ani urządzeń elektrycznych na wypadek uderzenia piorunu wprost w sieć.

— **Co słychać w przemyśle metalowym bielsko-bialskim.** W ostatnich dniach „Ilustr. Kurjer Krakowski" puścił pogłoskę o odbytych konferencjach Gł. Inspektora pracy p. inż. Klotta, bawiącego w Bielsku, w celu zlikwidowania dotychczasowego strajku w przemyśle metalowym na terenie Śl. Cieszyńskiego i jakoby robotnicy z niektórych fabryk powracali do pracy. Jak zwykle, trzeba „kaczki" Kurjerka prostować, bo opinji publicznej fałszywie nie informowano.

Notatki, podane w powyższem piśmie, widocznie obliczone na efekt, zainteresowały pozornie czynniki zainteresowane, ale w tym kierunku, czy polegają na prawdzie i rzecz ciekawa, że nikt nie wie o odbytych konferencjach Gł. Inspekt. Pracy z Warszawy, nikt nie wie o chęci powrotu do pracy robotników w takiem znaczeniu, jak podano. Wiadomo, że sprawa zlikwidowania zatargu w przemyśle metalowym stoi na punkcie martwym i o ile M. Pr. i Op. Sp. nie zainteresuje się specjalnie tą sprawą, to ten stan przedłuży się na szereg tygodni.

Należy sobie życzyć, by Związki Zawodowe w Warszawie za zgodą Związków tutejszych przystąpiły wspólnie ze Związkiem Przemysłowców w Warszawie do załatwienia sprawy w drodze polubownej przy współudziale M. Pr. i Op. Sp.

— **Tragiczną śmiercią** zginął Leon Krzyżanowski, syn p. inż. K. Krzyżanowskiego, właściciela fabryki w Wilamowicach.

Ś. p. Zmarły, bawiąc w Żegiestowie, zmarł na udar serca w czasie kąpieli w Popradzie.

Pogrzeb odbył się w Wilamowicach przy niezwykle licznym udziale ludności.

Ś. p. Leon był abiturjentem bielskiej Szkoły Przemysłowej.

— **Do wszystkich członków i sympatyków „Sokoła" w Żywcu!** Zarząd Sokoła żywieckiego postanowił urządzić w dniu 11. b. m. na własnem boisku wielki festyn, urozmaicony popisami gimnastycznemi, oraz wieloma niespodziankami i udaje się niniejszem z prośbą do wszystkich członków gniazda żywieckiego, by zechcieli się przyczynić pomocą materjalną do przysporzenia dochodu, który zużyty zostanie na zapłacenie kosztów inwestycji w gmachu „Sokoła".

Upraszamy o dary w naturze, które nadają się do bufetu lub gotówkowe. Żywimy nadzieję, że nikt z członków prośbie naszej nie odmówi i zapraszamy uprzejmie do wzięcia jak najliczniejszego udziału w festynie.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

W dniach od 2—9 b. m. wydelegowani członkowie zarządu będą zbierać dary na rzecz gniazda i prosimy im choćby tylko skromnych datków nie odmówić.

Zgóry składamy serdeczne „Bóg zapłać!" Czolem! (—) Antoni Bałut, prezes, (—) Piotr Bielewicz, (—) Wład. Tomiak, wiceprezesi; (—) Tadeusz Puciński, sekretarz.

Spodziewamy się, że znane z ofiarności obywatelstwo żywieckie i okoliczne chętnie poprze zbożną akcję zasłużonego w pracy społecznej gniazda sokolego. Spis szlachetnych ofiarodawców ogłosimy po festynie. — Red.

— **Miłe złego początki...** W czasie zabawy weselnej Jan i Józef Juraszowie pobili swego bratanka tak dotkliwie, że ten po przewiezieniu go do szpitala w Żywcu zmarł z odniesionych ran.

— **Wizyta włamywaczy u p. Liebermana.** Do sklepu p. Liebermana w Sporyszu zakradli się włamywacze, zabierając parę butelek wina, tytoń i papierosy, oraz około pięćdziesiąt zł gotówki. Wódki, które się w sklepie znajdowały, zostały nietknięte.

— **Szukali zegarków.** Jednej z ostatnich nocy usiłowano włamać się do mieszkania zegarmistrza Schmieda w Żywcu. Posługując się djamentem włamywacze wykrajali szybę, jednak nie uszło to uwagi zegarmistrza, który, zaciekawiony podejrzanemi szmerami, otworzył drzwi, do których odrazu doskoczyli rabusie, chcąc wtargnąć do środka, co im się jednakże nie udało. Napadnięty, widząc na co się zanosi, zamknął drzwi, a wybiegłszy drugiemi, zaalarmował sąsiadów. Włamywacze zbiegli.

Według dochodzeń policji „pracowali" tu złodzieje z Bielska. Jednego z nich policja pochwyciła, osadzając go w areszcie.

— **Z ruchu zawodowego w Żywieckiem.** W Zadzielu (pow. Żywiec) odbyło się zebranie metalowców, zatrudnionych w firmie „Wschód". Sprawy organizacyjne i zawodowe zreferowali pp. red. Zajączek i Michał Perdek.

— **5-miesięczny kurs handlowy dla dorosłych** urządza Izba Handlowa i Przemysłowa w Bielsku przy jednorocznej szkole przysposobienia kupieckiego w Bielsku (Gmach Gimnazjum Polskiego). Wykładane będą następujące przedmioty: korespondencja handlowa, nauka o handlu, stenografja polska, pisanie na maszynie. Kurs rozpocznie się z początkiem października 1929 r. Wpisowe zł 5 — opłata miesięczna 25 zł.

Zgłoszenia na powyższy kurs, jak również na jednoroczny kurs przysposobienia kupieckiego przyjmuje biuro Izby Handlowej i Przemysłowej w Bielsku, ul. Piłsudskiego 4.

J. ZAHRADNIK.

Bielsko Śląskie, jakie kiedyś było...

XX.

Budowę tego kościółka rozpoczęto już w roku 1601. Jednakże ogromne wydatki, jakie miasto i obywatele na utrzymanie wojska ponosić musieli, łącznie z ciągłem niebezpieczeństwem najazdu insurgentów siedmiogrodzkich, składających się z Turków i Tatarów i panoszących się już w niedalekiem mieście Żylinie, tamowały ofiarność na budowę i przez to też wykończenie tego nowego przybytku Pańskiego, który dziś służy nietylko parafji wojska polskiego, lecz także i ludności polsko-katolickiej do służby Bożej. To spowodowało, że kościółek ten dopiero w dniu 24-go czerwca 1608 r. został poświęcony uroczyście pod wezwaniem św. Trójcy — według obrządku ewangelickiego.

Wydane przez wspomnianego już tu pastora Łukasza Wenceliusa w druku sprawozdanie z tej dla miasta niecodziennej uroczystości, streszcza nam następujący przebieg tej uroczystości: Najprzód w kościele parafjalnym p. w. św. Mikołaja odbyło się ceremonjalne nabożeństwo, które odprawił ks. dziekan Wiktor Froelich z Pszczyny, poczem nauczycielstwo z dziatwą szkolną klęcząco przed ołtarzem śpiewało łacińskie „Veni Sancte Spiritus". Po kolekcie uformował się pochód, w którym za dziatwą szkolną i duchowieństwem uczestniczył burmistrz, radni, wójt i ławnicy, a za temi prawie wszyscy mieszkańcy miasta płci męskiej i żeńskiej, śpiewając głośno psalm „Leatatus sum in his, quae dicta sunt mihi, in Domum Domini ibimus" i wyruszył do nowego kościółka. Tu odbył się akt poświęcenia, a ks. Wencelius wygłosił kazanie na tekst „Chrzest Pana Jezusa" (Ew. Mateusza III, 13-17). W kazaniu spomina ks. Wencelius między innem: „Przed 643 laty nasz Śląsk i całą Polskę zamieszkiwali poganie, którzy tam, gdzie dziś klasztor i kolegjata duchowna Lenbus w okręgu woławskim przy Wrocławiu, największego bożka uwielbiali i tam rok w rok pielgrzymowali. Chrześcijaństwo tylko po zwycięzeniu największych trudności wzięło tu u nas górę i rozbiło bożki i ołtarze bałwochwalskie." Uroczystość zakończono śpiewem „Ciebie Boże chwalimy", który poprzedziła Komunja św.; przystąpiło do niej 72 osób. Kościółek nosił nad wejściem napis łaciński „Ista domus sanctae Triadi sacrata dicatur, Huic quoque sit curae, grex tamen ispa magis".

Z treści zmówionej modlitwy przy tej uroczystości należy wnioskować, że pierwszy właściciel i suweren Bielska z rodziny Sunneghów w tym czasie już nie żył, a rządy sprawowało ustanowione opiekuństwo. Odnośny ustęp tej modlitwy brzmi: „Błogosław i wspieraj naszego młodego dziedzica, pana Jana Sunnegka i daj, aby był w bogobojności wychowany i kiedyś stał się pobożny i chrześcijański zwierzchnik".

Sam sprawozdawca i kaznodzieja uroczystościowy był literatem i pieśniarzem, a jego dziełko wykazuje współpracę w łacińskich dwuwierszykowych epigramach magistra Tobiasza Aleutnerusa, pastora bielskiego, Jana Vulpiusa, rektora szkoły cieszyńskiej, Andrzeja Cendnerusa, nauczyciela bielskiego i doktora filozofji i medycyny Andrzeja Pernsteniusa, pochodzącego prawdopodobnie z Pierśćca, wioski pod Skoczowem. Była to pewnie „śmietanka" miejskiej inteligencji z wyższem wykształceniem. Miasto samo musiało już i wcześniej dbać o szkołę i dobrą naukę, skoro pomiędzy młodzieżą Śląska cieszyńskiego, zwiedzającą w drugiej połowie piętnastego wieku uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Album studiosorum wykazuje aż 27 bielszczan. Wpływy reformacyjne i nowa łączność Niemców bielskich z dawną ojczyzną spowodowały później znaczny odpływ studentów bielskich na uniwersytety w Niemczech.

Z początkiem XVII wieku bielska szkoła miejska nauczała nietylko religji, czytania, pisania i rachunków, lecz także łaciny i greki, a poza tem uczono: gramatyki, retoryki, djalektyki, filozofji wstępnej i nawet muzyki i sztuk pięknych. Kierownikiem tej szkoły był wymieniony już Andrzej Cendnerus, jako rektor przy współpracy nauczyciela i „kantora" Krysztofa Kenskiego i Tobiasza Nesitiusa. Również i Jan Vulpius, rodowity cieszyniak, uczył początkowo w szkole bielskiej. Nadano mu później urząd rektora w mieście rodzinnem. Rozumie się, że i duchowieństwo miejscowe brało w nauczaniu młodzieży wielki udział. Utrzymywała się u bielszczan i w późniejszych wiekach zasada, że kandydat na posadę nauczycielską musiał być zarówno teologiem i kandydatem na urząd duszpasterski, co pewnie na ówczesne stosunki znacznie podnosiło poziom szkoły miejskiej. Poprzednikiem ks. Wenzeliusa był Tobiasz Meutnerus, dobry teolog i poeta, jak to kronikarze podnoszą.

Co do innych miejscowości „państwa bielskiego", to w Jasienicy był wtenczas pastorem Jan Nesitius, zaś w Międzyrzeczu Baltazar Mathje (1565—1592), a po tymże Wacław Weisz. Szlachcic Kaszper Rudzki, właściciel wioski Kamienica wybudował tam w roku 1552 drewniany kościółek w stylu gotyckim, który w roku 1902 zburzono, a na jego miejscu zbudowano nowy kościół z materjału twardego. Przy rozbiórce kościółka kamienickiego uratowano między innemi i ambonę, noszącą datę roku 1553. Znajduje się ona dziś w bielskiem muzeum miejskiem.

(C. d. n.)

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.